



Agnieszka Majewska-Kafarowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Wywrotka humanistyki¹ –
narracja o (nie)bezpieczeństwie humanistyki
i jej nieodzowności w pedagogice
(próba odniesienia do wizji humanistyki
w ujęciu Michała Pawła Markowskiego²)**

Uwagi wprowadzające

Współczesny świat pędzi kierowany samonapędzającym się mechanizmem rozwoju (technologicznego, ekonomicznego). Sprawcą i zarazem ofiarą jest człowiek, który tę maszynę wprowadził w ruch. Z jednej strony stan dzisiejszego świata pod pewnymi względami jest laurką na cześć człowieka, jego możliwości, kreatywności, zdolności do przekraczania własnych granic. Z drugiej jednak świat ten stał się dla człowieka trudny, coraz odleglejszy od jego doświadczenia siebie w tym świecie, coraz bardziej odhumanizowany, stechnicyzowany... Świat wykreowany, zaprojektowany przez człowieka jest dla niego jednocześnie domem i trudnością. Domem, bo przecież samochód, Internet, laptop czy smartfon to immanentna część naszego domostwa, rozumianego tu przeze mnie jako przestrzeń życia. Trudnością, bo wszystkie te elementy stawiają człowiekowi wymagania: musi on rozsądnie sobie z nimi poradzić, zwłaszcza rozumieć miejsce nowości techniki w życiu

¹ Sformułowanie to zapożyczyłam od Krzysztofa Maliszewskiego, który takim określeniem zaprosił do dyskusji nad kondycją humanistyki, czego owocem jest niniejszy tom „Chowanny”.

² Dokładnie rzecz ujmując, próba odniesienia, w istocie swej raczej inspiracja, dotyczy głównie fragmentu tekstu książki przywołanego w tytule autora: M. P. M a r k o w s k i: *Część I. Wstęp, czyli jak uzasadnić nasze istnienie*. W: I d e m: *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków: Universitas, 2013.

i ich znaczenie dla jego dobrostanu³. Nie pogubić się, zwłaszcza w tym, co ważne, nie zatracić się pomiędzy technologicznymi udogodnieniami a humanistyczną wartością spotkania, bycia z drugim człowiekiem. Nie jest to proste... Słuszna wydaje się postawiona przez Oda Marquarda, a wyszukana przez Michała Pawła Markowskiego teza: „im bardziej nowoczesny świat staje się nowoczesny, tym bardziej nieodzowne stają się nauki humanistyczne”⁴. Nauki humanistyczne, pisze M.P. Markowski, niczego nie usprawniają, wręcz przeciwnie, „komplikują proste myślenie o lepszym życiu, osłabiają zdrowy rozsądek, który wie, jak być powinno”⁵. Humanista, zdaniem autora *Polityki wrażliwości*, „to ktoś, kto wątpi w to, czym się zajmuje, ale jednocześnie szuka uzasadnienia swoich słabości, dzięki czemu dowiaduje się więcej nie tylko o swoim przedmiocie, ale i o sobie”⁶. Jeśli wątpi i szuka, to stawia pytania: ważne, trudne, niewygodne, nierozstrzygalne, zasadnicze. Wątpienie i pytanie wydaje się najważniejszą powinnością i wartością współczesnego świata, bo – jak pisze Zygmunt Bauman, odwołując się do Corneliusa Castoriadis – „problem naszej współczesnej cywilizacji polega na tym, że przestała zadawać pytania sobie samej. Niepostawienie pewnych pytań pociąga za sobą bardziej niebezpieczne

³ Na myśli mam tutaj dwa problemy. Pierwszy pochodzi z refleksji po lekturach książek Zygmunta Baumana: człowiek w ponowoczesnym świecie musi nadążyć za pędzącym światem. Gospodarka rynkowa, niestabilność rynku pracy, prymat wartości ekonomicznych nad humanistycznymi, niejednoznaczność w kwestii wartości, a także zmieniające się oczekiwania społeczne – z tym wszystkim wielu ludzi sobie nie radzi. Enklawy biedy, bezrobocie, brak perspektyw, nieumiejętność podołania wymaganiom współczesności – rozmiary tych zjawisk mówią same za siebie. Wydaje mi się – to drugi problem – że współczesny człowiek, który gubi się w towarzyszących naszej codzienności technologiach, traci zaufanie do siebie, ale i instrumentalnie postrzega/traktuje innych, pozostając z nimi w kontakcie w świecie wirtualnym częściej niż w realnym. Jaskrawym przejawem tego jest szczególne upodobanie młodych ludzi (choć nie tylko) do nowoczesnych gadżetów („obowiązek” posiadania smartfona), uczestniczenie w portalach społecznościowych. W ironicznym pytaniu zadawanym także samej sobie zastanawiam się, czy naprawdę ludzie kiedyś (niedawno?) podróżowali samochodem bez nawigacji GPS, a jedynie z mapą (którą szczęśliwie jeszcze umiem czytać, z czego z rzadka korzystam), albo studiowali bez kserokopii książek, artykułów, streszczeń lub portali takich jak sciaga.pl, mailgrupowy.pl, chomikuj.pl, wkuwanko.pl, aula.pl, forstudent.republika.pl...

⁴ O. M a r q u a r d: *O nieodzowności nauk humanistycznych*. W: I d e m: *Apolo-gia przypadkowości. Studia filozoficzne*. Warszawa 1994 – podaję za: M.P. M a r - k o w s k i: *Polityka wrażliwości...*, s. 21.

⁵ M.P. M a r k o w s k i: *Część I...*, s. 20.

⁶ M.P. M a r k o w s k i: *Część II...*, s. 43.

skutki niż umiejętność dania odpowiedzi na te, które objęto już oficjalnym programem. [...] Cenę milczenia płaci się w twardej walucie ludzkich cierpień”⁷. Choć Z. Bauman nie o humanistycę tymi słowami się wyrażał, to w istocie sensem tych słów humanistyki dotknął, i to mocno kontekstuując ją procesami globalizacyjnymi, co dla zrozumienia dramatycznej sytuacji humanistyki wydaje się niezmiernie istotne. Zresztą o swojej książce *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika* wyraził się, iż jest ona przede wszystkim rodzajem ćwiczenia w stawianiu pytań – ma pobudzić do ich zadawania⁸.

W tekście tym wzorem Baumana, choć zapewne nie tak mistrzowsko, zamierzam zadawać pytania, które krążyły będą wokół istoty, wartości humanistyki i jej wywrotowości. Inspiracją do zadawania tychże pytań jest fragment książki Michała Pawła Markowskiego *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* (zwłaszcza jej Część I: *Wstęp, czyli jak uzasadnić nasze istnienie*⁹), która sprowokowała lawinę refleksji, część z nich osadzona jest w akademickiej przestrzeni studiów pedagogicznych.

Kłopotliwa „humanistyka”

Humanus, jak podaje *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, z języka łacińskiego znaczy ‘ludzki’¹⁰. Ludzki znaczy przecież człowieczy. Zatem humanistyka odnosić się musi do nauk o człowieku i jego działaniach, wytworach. Jeśli, zgodnie ze słownikową definicją, „humanizm to postawa intelektualna i moralna wyrażająca się w uznawaniu człowieka za najwyższą wartość moralną i źródło wszelkich innych wartości”¹¹, to humanistyka jest nauką o tymże. Zatem humanistyka to nauka, czy też grupa nauk, których przedmiotem badań jest człowiek jako istota społeczna i jego twórczość (język, literatura, historia, sztuka)¹². W tym samym słowniku znajduje się termin pokrewny, który świetnie oddaje znaczenie humanistyki. Chodzi mianowicie o termin „humanizować”, który przedstawiony został w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, „humanizować” to „nadawać znaczenie sprawom człowieka, uważać je

⁷ Z. Bauman: *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Przeł. E. Klekot. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2000, s. 10.

⁸ Ibidem.

⁹ M. P. Markowski: *Część I...*, s. 17–33.

¹⁰ *Wielki słownik wyrazów obcych*. Red. M. Bańko. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 448.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

za nadrzędne w stosunku do innych, czynić coś bardziej ludzkim, humanitarnym”¹³. Po drugie, „humanizować” to „podkreślać znaczenie, wagę nauk humanistycznych, przeciwstawiając je zbytniej technicyzacji życia”¹⁴. Zatem to, co ludzkie, wymaga, by mu nadano znaczenie i je podkreślano. Sprawy człowieka, jak i on sam, są ważne, o czym warto, trzeba, powinno się pamiętać. Człowiek, wracam do wcześniej podanej definicji, jest bowiem najwyższą wartością moralną. Tak czy siak istotą humanizmu jest wartość człowieka i to jest niezaprzeczalne. Natomiast nauki humanistyczne, jak twierdzi Michel Foucault, to wszystkie te nauki, dla których człowiek stanowi przedmiot badania¹⁵. Nauki humanistyczne, pisze, „pojawiały się w dniu, gdy w kulturze zachodniej człowiek ukonstytuował się jako to, o czym trzeba myśleć i zarazem wiedzieć”¹⁶. Zdaniem M. Foucaulta, uwzględniają one człowieka tylko „w takiej mierze, w jakie żyje on, mówi i produkuje”, i dlatego też nauki humanistyczne można umieszczać „w sąsiedztwie, na bezpośredniej granicy i na całym obszarze nauk, w których się mówi o życiu, pracy i języku”¹⁷. M. Foucault wyklucza jednak szczęśliwie uważanie za fundament bądź ukoronowanie humanistyki takich nauk, jak biologia, ekonomia czy filologia.

W duchu odrodzeniowego humanizmu przeciwstawiono się średniowiecznej kulturze teocentrycznej i zainteresowano się człowiekiem. Zauważono sprawy człowiecze, uznano je za ważne, wartościowe, istotne same w sobie, nie zaś jedynie w perspektywie teocentrycznej

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ W książce swej M.P. Markowski przedstawia rozbieżność w podejściu do nauk humanistycznych, dokładnie: różnice w zakresie dyscyplin, jakie się w naukach humanistycznych mieszczą. W Części II charakteryzuje różnice w postrzeganiu nauk humanistycznych między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Te różnice są w mojej opinii nieistotne w obliczu definicji Foucaulta, która bezszelestnie wydaje się kończyć spór o nierozstrzygalne, a którą odnalazłam u Markowskiego (M. Foucault: *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Gdańsk 2007 – podaję za: M.P. Markowski: *Część II: Humanistyka: wprowadzenie*. W: *I d e m*: *Polityka wrażliwości...*, s. 71). Jednakże spór o przynależność dyscyplin jest niezakończony. W Polsce dobrym przykładem jest zmiana w wykazie obszarów wiedzy, jaka nastąpiła w 2011 roku na mocy rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011, zgodnie z którym pedagogika przestała być nauką humanistyczną, a stała się nauką społeczną, a raczej do takich została zaliczona, bo humanistyczną nie może nie być, co z samej definicji wynika.

¹⁶ M. Foucault: *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Przeł. T. Komendant. T. 2. Gdańsk: Słowo / Obraz Terytoria, 2005, s. 167.

¹⁷ Ibidem, s. 175.

wizji świata i wartości życia człowieka. Zainteresowanie to z mniejszą lub większą intensywnością przetrwało do dzisiaj – w postaci nauk humanistycznych. Jednak mimo tak niepodważalnej zasadności zainteresowania świata nauki sprawami ludzkimi stoją one na krawędzi przepaści, w której znajduje się to, co bezzasadne, nieistotne, niepotrzebne. Nauki humanistyczne, jako że nie wytwarzają żadnych dóbr, zysków, są spychane na boczny tor przez nauki przyrodnicze: stechniczowane życie staje się coraz płytsze, uboższe, mniej związane z jednostkowym doświadczeniem¹⁸. Barbara Skarga ujęła tę kwestię w mocnych słowach. Stwierdziła, że humanistyka „ma [...] wartość samą w sobie, podobnie zresztą jak inne nauki teoretyczne, będąc wyrazem ludzkiego dążenia do poznania. W wypadku humanistyki chodzi o poznanie szczególne, poznanie samego człowieka. Humanistyka jest to myślenie o ludzkim myśleniu, o twórczych mocach człowieka realizujących się w dziełach. Niczego więcej nie potrzeba, by uznać jej rangę i ważność. Jesteśmy bowiem ludźmi”¹⁹.

M.P. Markowski, przedstawiając czytelnikowi istotę humanistyki, powołał się na definicję Sama Harphama, w której szczególnie trzy wątki, zdaniem Markowskiego, warte są większej uwagi; chciałabym je w tym miejscu przywołać²⁰. Wątek pierwszy: humanistyka nie jest skupiona na badaniu rzeczywistości, lecz na sposobach jej widzenia i artykułowania („czyli szeroko rozumianych tekstach wytworzonych w dziejach ludzkiej kultury”²¹). Wątek drugi: humanistyka wyklucza jeden punkt widzenia, co oznacza, że w jej istotę wpisane są niezgoda i poróżnienie. Wątek trzeci: badania humanistyczne mają egzystencjalny charakter, humanista bowiem zajmuje się tym, co ma dla niego osobiste znaczenie. W moim przekonaniu te trzy wątki można sprowadzić do wspólnego mianownika (o ironio!!!), który wynika z samej definicji humanizmu. Jeśli, jak już pisałam, humanizm to postawa intelektualna i moralna, która wyraża się uznaniem człowieka za najwyższą wartość moralną i źródło wszelkich innych wartości, a humanistyka tymże

¹⁸ M.P. Markowski pisze, że już za czasów Nietzschego humanistyka niezbyt dobrze się miała, choć obecnie sytuacja ta jest jeszcze trudniejsza w obliczu walki o fundusze na uprawianie humanistyki, która dla niej jest walką Dawida z Goliatem: naukami przyrodniczymi, czy też – jak autor je określa – „bio-techno-info”. Nie bardzo jednak spodziewać się można, jak na razie, by Dawid (nauki humanistyczne) mógł wygrać. M.P. Markowski: *Część II...*, s. 47 i inne.

¹⁹ B. Skarga: *O nieużyteczności humanistyki*. W: Eadem: *O filozofię bać się nie musimy. Szkice z różnych lat*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999, s. 128.

²⁰ M.P. Markowski: *Część II...*, s. 38–39.

²¹ Ibidem, s. 38.

się zajmuje, to oczywiste i zrozumiałe są wymienione owe trzy wątki, którymi S. Harpham scharakteryzował humanistykę, a nad którymi pochylił się M.P. Markowski. Humanistyka, co naturalne, musi wykluczać jeden punkt widzenia, ponieważ każdy człowiek „widzi” po swojemu, czuje, rozumie, antycypuje po swojemu. Czasem punkty widzenia są „podobne” tak bardzo, że udaje się ustalić wspólne. Czasem jednak są diametralnie różne, tak różne, że aż dziw bierze, że dotyczą jednej kwestii. Dzieje się tak dlatego, że człowiek, każdy człowiek, jest niepowtarzalny, jest unikatowym indywiduum, które po swojemu ten świat odbiera. Dlatego też humanistyka skupiona jest na badaniu, poznaniu sposobów widzenia i artykułowania rzeczywistości. Badacz, humanista również, widzi i czuje „po swojemu”. Prowadząc badania, zajmuje się tym, co dla niego subiektywnie jest ważne, a zatem w humanistyce wyraźny i ważny jest egzystencjalny charakter badań. Zresztą wszystkie te trzy wątki przytaczane i interpretowane przeze mnie mają ogromne znaczenie i wagę także w nieco innym wymiarze. Otóż wydaje się, że historia ludzkości pokazała już ich zasadniczą wartość. Próby narzucania poglądów, idei, restrykcji myślenia, zaserwowane ludzkości przez totalitarne ustroje czy szaleńcze pomysły czyszczenia świata z „gorszych” nie tylko w XX wieku, podnoszą znaczenie humanizmu, humanitaryzmu, którego istotą jest różnorodność (myślenia, widzenia, czucia, poglądów, wiary, stylu życia...). Różnorodność, niezgoda wcale nie muszą być destrukcyjne. Absolutnie wartościowe są spory, w których z szacunkiem dyskutanci serwują swoje argumenty sobie nawzajem, w istocie nie będąc swoimi przeciwnikami dlatego tylko, że mają odmienne poglądy. W dysputach akademickich wciąż przywoływana jest fraza przypisywana Aleksandrowi Kamińskiemu, który ponoć zaapelował kiedyś „pięknie się różnijcie”²². Różnice mogą inspirować, zachęcać do refleksji, budzić kreatywność, szczególnie zaś cenne są, gdy leżą u podstaw wypracowanego kompromisu. Poza racjonalnością, logicznością, merytorycznością w sporze dwojga ludzi jest jeszcze coś, co jest nieodłącznym towarzyszem człowieka: duch. Duch człowieczeństwa, który tak mocno wymyka się poznaniu za pomocą naukowej skrupulatności, logicznego rygoru argumentacji czy weryfikowalności, czyli mierzeniu, testowaniu, potwierdzaniu, sprawdzaniu²³, mocno uchwycony jest tam, gdzie próbuje się „rozczytać”, poznać,

²² Słowa te wielokrotnie słyszałam we wstępach do naukowych dysput na Uniwersytecie Łódzkim – w Auli im. A. Kamińskiego na Wydziale Nauk o Wychowaniu. Zawsze, i tam, i wszędzie indziej, słowa te brzmią prawdziwie.

²³ M.P. Markowski pisze, iż jedną z głównych przyczyn fatalnego stanu humanistyki jest to, co nazwać można odduchowieniem ducha przez naukę (T.W. Adorno), panowaniem człowieka teoretycznego (P. Sloterdijk), albo też

zrozumieć człowieka, jego historię, jego odczucia – czyli w naukach humanistycznych (które nazywane bywają naukami o duchu²⁴), szczególnie zaś w podejściu jakościowym, biograficznym, które jako główny cel stawia sobie rozumienie i interpretację²⁵. Dla porównania w naukach przyrodniczych celem jest wyjaśnianie²⁶. Jakościowe badania polegają na zgłębianiu tematu, z uwzględnieniem jego złożoności, postrzeganiem go w całym jego horyzoncie²⁷. Badania jakościowe stosujemy, gdy chcemy przyjrzeć się zjawiskom w ich kontekście, gdy chcemy je poznać takimi, jakie są, a nie stwierdzić, czy zgadzają się z naszym mniemaniem o nich²⁸. Podejście jakościowe pozwala na podejmowanie w badaniach problematyki mało znanej, przy której wyborze badaczowi często towarzyszy intuicja, przeczucie²⁹; wymusza to rezygnację z hipotez badawczych, wymaga przyjęcia postawy badawczo naiwnej: „zawieszenia [...] na czas badania swoich przekonań i sądów po to, aby nie ograniczały, w procesie badania, horyzontu widzenia zjawiska”³⁰. Jest to kwestia bardzo istotna w badaniach jakościowych: przyglądając się zjawiskom, przyjmujemy perspektywę osoby badanej. W pewnym sensie patrzymy jej oczami, bo chcemy zrozumieć jej punkt widzenia, jej motywy działania, jej sposób rozumienia. To jest warunek, by poznać osobę badaną i by zrozumieć jej biografię. Dlatego humanistyka nie tylko nie boi się sporu, ale i w poróżnieniu, odmienności widzi szansę poznania. Tym bardziej, jak pisze M.P. Markowski, że nie o fakty w humanistyce chodzi, lecz o ich znaczenia, nie o rzeczywistość jako taką, lecz jej opisy³¹. W humanistyce, pisze autor *Polityki wrażliwości*, „zajmujemy się głównie sobą, czyli tym, jak inni ludzie, których próby uznajemy za pouczające i warte naśladowania, starali się określić

niezaangażowanego obserwatora. Według M.P. Markowskiego, kryzys nauk humanistycznych jest przede wszystkim kryzysem ducha, którego natychmiast powinno się ratować. Zob. M.P. Markowski: *Część II...*, s. 47.

²⁴ Ibidem.

²⁵ S. Pałka: *Pedagogika w stanie tworzenia. Kontynuacje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2003, s. 35.

²⁶ B. Milewski: *Pedagogika kultury*. W: *Pedagogika*. Red. Z. Kwieciński, B. Śliwowski. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 225.

²⁷ T. Pilch, T. Bauman: *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe*. Wyd. 2 popr. i rozsz. Warszawa: Żak, 2001, s. 284.

²⁸ Zob. K. Konarzewski: *Jak uprawiać badania oświatowe. Metodologia praktyczna*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 2000, s. 27–28, a także: T. Pilch: *Zasady badań pedagogicznych*. Wyd. 2 popr. i rozsz. Warszawa: Żak, 1998, s. 57.

²⁹ Zob. T. Pilch: *Zasady badań pedagogicznych...*, s. 57.

³⁰ T. Pilch, T. Bauman: *Zasady badań pedagogicznych...*, s. 279.

³¹ M.P. Markowski: *Część II...*, s. 40.

lić swoje miejsce w świecie, wymyślając do tego odpowiedni język”³². Humanista zaś, czytamy dalej, to przecież ktoś, kto wątpi w to, czym się zajmuje, ale szuka też uzasadnienia dla swoich słabości. To dzięki temu dowiaduje się więcej o swoim przedmiocie, ale także o sobie³³. Zatem poznając innych, poznajemy przy okazji siebie, ale i uczymy się od innych. Humanistyka, interesując się sprawami człowieka, nim samym, daje mu szansę poznania siebie. Niczym przy czytaniu powieści czy oglądaniu filmu, gdy przeżywamy emocje bohatera: odczuwamy napięcie, wzruszenie, podniecenie, a przecież to nie są nasze uczucia. One stają się naszymi w akcie czytania/oglądania. A jednak te emocje są prawdziwe i pozwalają nam doświadczać siebie³⁴.

Uwidocznici oczywistą nieodzowność humanistyki – refleksje akademickie

Podczas lektury tak mocno eksploatowanej tu znakomitej książki M.P. Markowskiego nie sposób nie zauważyć licznych odwołań autora do praktyki akademickiej – zarówno do uprawiania nauki, jak i do uprawiania dydaktyki, czyli nauczania akademickiego. Szczególnie w części I zatytułowanej *Wstęp, czyli jak uzasadnić nasze istnienie*, w której badacz niezmiernie inspirująco prowadzi narrację, prezentuje poglądy innych czy wreszcie własne. Swe rozważania M.P. Markowski pogrupował w pewne bloki myślowe (poglądy) i precyzyjnie je nazwał: *Kryzys uzasadnienia, Kompensacja, Demokracja, Stymulacja, Autonomia, Legitymizacja*. Posłużę się nimi jako platformą odniesienia poruszanych przez M.P. Markowskiego kwestii do doświadczeń i problemów akademickich w obszarze studiów pedagogicznych, które również kryzys humanistyki dotyka, co bez trudu da się odczuć w codziennym funkcjonowaniu.

Najpierw kompensacja. M.P. Markowski pisze, że nauki humanistyczne „powinny spełniać funkcję kompensacyjną wobec neutralizacji naszego historycznego (a więc i jednostkowego) doświadczenia, jaka

³² Ibidem, s. 43.

³³ Ibidem.

³⁴ Zupełnie niechcący narodził się w tym miejscu kolejny argument ukazujący wszechstronną i powszechną wartość humanistyki: popularność dzieł filmowych (liczona albo w ilości widzów, albo w nakładach finansowych – ja optuję za pierwszym sposobem liczenia), jak też rynek księgarski, którego szczególnym działem jest niezwykle popularna współcześnie biografistyka. Ludzie tego potrzebują. Ludzie to cenią. Zdaje się, że to wystarczy, by mówić o bezsprzecznej wartości i potrzebie uprawiania humanistyki.

jest efektem ekspansji nauk eksperymentalnych oraz homogenizacji i globalizacji tego doświadczenia, zamazującej jego niepowtarzalny charakter”³⁵. Powołuje się przy tym na przytaczaną już tutaj tezę Oda Marquarda: im bardziej świat staje się nowoczesny, tym bardziej nauki humanistyczne stają się nieodzowne³⁶. Stechnicyzowana, szybka rzeczywistość, propagując powierzchowne, płytkie i modne wzory życia, prowadzi do homogenizacji świata, globalizacji jednostkowego doświadczenia. W obliczu tego istotne jest stwierdzenie O. Marquarda, że nauki humanistyczne nie są przeciwne postępowi. Jednakże modernizacja, postęp często niszczy tradycję, historię, a te, zdaniem niemieckiego filozofa, bardziej niż modernizacja stanowią o tym, że jesteśmy ludźmi. Humanistyka, czytamy w książce M.P. Markowskiego, powinna na powrót uczynić bliskim to, co uległo wyobcowaniu, temu zaś powinna służyć sztuka interpretacji, czyli hermeneutyka rozumiana za Wilhelmem Diltheyem jako sztuka układania opowieści: „Albowiem ludzie to ich opowieści. Opowieści te jednak muszą być opowiedziane. Tym zajmują się nauki humanistyczne: rekompensują szkody poczynione przez modernizację snuciem opowieści. Im bardziej rzeczy stają się uprzedmiotowione, tym bardziej, tytułem rekompensaty, potrzebne są opowieści. W innym wypadku ludzie umierają z uwiądnę narracji”³⁷.

Pozwolę sobie w tym miejscu odnieść przedstawione kwestie do doświadczeń akademickich. Poruszę jedynie dwa zagadnienia. Po pierwsze, nieśmiertelne pytanie dotyczy sprawy zasadności nauczania historii wychowania na studiach pedagogicznych. Pytanie: „po co?”, zadają sobie oczywiście studenci (przecież już uczyli się historii, więc po co to im potrzebne, na pewno się nie przyda), ale i nie tylko. Tym samym pytaniem objęta jest kwestia czytania lektur, rzec raczej powinienam: ich studiowania (po co czytać, skoro są gotowe opracowania, skoro był na ten temat wykład, to się nie przyda, za dużo tych lektur, za grube...). Jak pisze M.P. Markowski: „czytanie straciło na wartości, powszechna wymienialność wszystkiego, charakterystyczna dla globalizacji, pomija to, co nie daje się łatwo przyswoić, wyobraźnia jest w zaniku, rozum instrumentalny tryumfuje”³⁸. Po drugie, istnieje kwestia opowieści, narracji. Szczególnym jej rodzajem są przygotowywane przez studentów prace pisemne, w tym dyplomowe. Jak sądzę, sprawiają one trudność obu stronom: i studentom, i nauczycielom. Tym drugim, moim zdaniem, trudność sprawia jasne dla innych sprecyzowanie oczeki-

³⁵ M.P. Markowski: *Część I...*, s. 21–22.

³⁶ O. Marquard: *O nieodzowności nauk humanistycznych...* – podaję za: ibidem.

³⁷ W. Dilthey – cyt. za: ibidem, s. 22.

³⁸ M.P. Markowski: *Część II...*, s. 47.

wań i zasad, jak też poświęcenie czasu na czytanie prac (w natłoku biurokratyzowania i skomercjalizowania pracy akademickiej jest to wyzwaniem). Tym pierwszym niełatwo sprostać wymaganiom, przy utrzymaniu własnego komfortu życia. Zwłaszcza gdy praca pisemna ma być własną interpretacją określonego problemu (zjawiska, artykułu, książki etc.). Prace pisemne, jako opowieść własna studenta, współcześnie budzą wiele kontrowersji: od kontrowersji co do oceny, jaka została postawiona albo jaka się należała, przez kwestie plagiatu lub „naśladownictwa”, wkładu autora, aż po pytanie: po co? (lepiej napisać test). W efekcie prace pisemne odchodzą do lamusa, choć były immanentną częścią procesu studiowania. A szkoda, bo nie dość, że pisanie doskonali język, podnosi komunikatywność, to jeszcze jest świetnym warsztatem dojrzewania umysłowego, obróbki, doskonalenia myśli własnej, jej usamodzielniania, a tym samym własnej narracji w obszarze danego problemu. Studia pedagogiczne mają być kuźnią wiedzy o drugim człowieku i umiejętności postępowania z nim, wspomagania go, a wydaje się, że rozum instrumentalny nie poradzi sobie z duchem, nie będzie w stanie poprowadzić z nim wartościowej narracji opartej chociażby na szacunku czy empatii. Bezdyskusyjne w mojej opinii jest zadanie pedagogiki i pedagogów, jakie w ponowoczesnym świecie mają do wykonania: wspomagać człowieka/wychowanka i przygotowywać go do poradzenia sobie w tym trudnym, nieustannie modernizowanym świecie do tego, by umiał prowadzić własną narrację, własną historię życia. Nie da się tego uczynić bez oparcia na humanistycę, ponieważ – zdaniem O. Marquarda – „być człowiekiem to być wpłatanym w wiele różnych opowieści, których znaczenie może być odczytywane na wiele różnych sposobów, to misja nauk humanistycznych polega na mnożeniu opowieści o ludzkim doświadczeniu i na interpretowaniu ich na różne sposoby”³⁹. Zdaniem Krzysztofa Maliszewskiego, „myślenie o wychowaniu z szansą na mądrość nie może już poruszać się w rygorystycznie strzeżonych akademickich poletkach i pod dyktando tzw. zapotrzebowania społecznego, bez życionośnego pogranicza z filozofią, teologią, literaturą, ze sztukami plastycznymi i z całym spectrum rozmaitych humanistycznych dyscyplin”⁴⁰. Nic dodać do tych słów nie umiem.

Niejako dopełnieniem rozważań o kompensacyjnej funkcji nauk humanistycznych, odnoszących się także do moich refleksji o niektórych widocznych przejawach kryzysu humanistyki na studiach pedagogicz-

³⁹ O. Marquard – M. P. Markowski: *Część I...*, s. 23.

⁴⁰ K. Maliszewski: *Wprowadzenie*. W: *Idem: Pedagogika na pograniczu światów. Eseje z cyklu „Medium Mundi”*. Z posłowiem T. Sławka. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015, s. 13.

nych, są dalsze rozważania M.P. Markowskiego, ujęte w kategorię: demokracja. Powołując się na Marthę C. Nussbaum, M.P. Markowski stwierdza, że współczesna demokracja potrzebuje obywateli, którzy będą posiadali trzy cechy, czy też podstawowe umiejętności, które powinny być kształcone przez nowoczesny uniwersytet, zwłaszcza na wydziałach artystycznych i humanistycznych. Chodzi o „umiejętność krytycznego myślenia”, „zdolność przekraczania lokalnych uwarunkowań i traktowania globalnych problemów z perspektywy obywatela świata” i „umiejętność empatycznego wyobrażania sobie postawy innej osoby”⁴¹. Jeśli uniwersytet te cechy kształci, a demokracja, zdaniem M.C. Nussbaum, domaga się tych cech już od czasów Sokratesa, to kuriozalne jest w mojej ocenie niezrozumienie, że humanistyka jest demokracji potrzebna oraz że ma polityczny wymiar. „Poszukiwanie myśli krytycznej, śmiałej wyobraźni, empatycznego zrozumienia różnych rodzajów ludzkiego doświadczenia oraz zrozumienia złożoności świata, w których żyjemy”, M.C. Nussbaum nazywa duchem humanistyki⁴². Te trzy cechy wymienione przez autorkę stanowią również niezwykle istotny element kompetencji pedagoga, które studia pedagogiczne mają mu pomóc wypracować. Studiowanie oparte na lekturze, dyskusji, wymianie poglądów, nawet sporze, a także własnej narracji (w postaci prac pisemnych) uczyć mają krytycznego, samodzielnego myślenia. Dlatego bezzasadne jest „otwieranie drzwi”, zgoda na przyswajanie wiedzy (podawanie jej), zamiast jej wypracowywania w procesie krytycznego myślenia. Spłykanie procesu dydaktycznego do zarządzania informacją może być, jak to przedstawia M.P. Markowski za Gayatri Spivak, wielce niebezpieczne: „Zarządzanie informacją zniszczyło poznanie i czytanie, w związku z czym nie wiemy nawet, co zrobić z informacją. Nieprzemyślane projekty wchodzą w życie z tego prostego powodu, że zawierają jakieś informacje. *Crowdsourcing* zastępuje demokrację. Uniwersytety stają się częścią międzynarodowego społeczeństwa obywatelskiego; humanistyka i nauki społeczne oparte na wyobraźni biorą w łeb”⁴³. Tymczasem pedagogika (jako kierunek studiów) nie powinna wydawać owoców w postaci absolwentów nieempatycznych, bez wyobraźni i bezkrytycznych. Nie może zatem polegać na zarządzaniu informacją, lecz powinna opierać się na akademickim kształceniu w jego klasycznym wydaniu, z mocnym osadzeniem

⁴¹ M.C. Nussbaum: *Not for Profit: Why Democracy Needs the Humanities*. Princeton 2001, s. 7 – podaję za: M.P. Markowski: *Część I...*, s. 23.

⁴² M.C. Nussbaum: *Not for profit...*, s. 7 – podaję za: M.P. Markowski: *Część I...*, s. 23.

⁴³ G.C. Spivak: *An Aesthetic Education in the Era of Globalization*. Cambridge 2012, s. 1 – cyt. za: M.P. Markowski: *Część II...*, s. 46–47.

fundamentów na humanistycę. Studiować to znaczy czytać, dyskutować, myśleć, prowadzić narrację – korzystając z wszelkich dostępnych przekazów kulturowych, które uczą drugiego człowieka i nas samych zarazem⁴⁴. Tylko tak bowiem wykształcić można wrażliwość, wyobraźnię i krytycyzm, rozumiane tu przeze mnie jako konstruktywne narzędzia niezbędne w pracy pedagogicznej.

W dalszej części swoich rozważań, ujętych w kategorię: stymulacja, M.P. Markowski posługuje się poglądami Richarda Rorty'ego, za pomocą których charakteryzuje humanistykę, ukazuje jej znaczenie, a które niezmiennie istotne są także dla odniesień do kwestii studiów pedagogicznych i związanych z tym dylematów akademickich⁴⁵. R. Rorty twierdzi: „Istnieją dwa główne sposoby, w jakie refleksyjni ludzie starają się, umieszczając swoje życie w szerszym kontekście, nadać mu sens”⁴⁶. Pierwszy, jak pisze M.P. Markowski, to pragnienie solidarności (podstawa demokracji) – polega ono na tworzeniu opowieści na temat tego, jak ludzie odnoszą się do wspólnoty, do której przynależą (rodzina, kultura, społeczeństwo, ale też tradycja, postaci literackie czy symbole kulturowe). Drugi sposób: pragnienie obiektywności (podstawa filozofii) polega na opisywaniu siebie w bezpośredniej relacji do nieludzkiej rzeczywistości (czyli takiej, która byłaby niezapośredniczona przez ludzką percepcję lub odwołanie do tego, co na jej temat powiedzieli inni ludzie). Pragnienie obiektywności, twierdzi Markowski, każe człowiekowi nieustannie wychodzić poza własne historyczne uwikłanie, natomiast pragnienie solidarności odwrotnie: umacnia człowieka w poczuciu przynależności do wspólnoty⁴⁷. M.P. Markowski przytacza też inną dychotomię R. Rorty'ego, za pomocą której klasyfikuje on nauki humanistyczne jako horyzontalne, historyczne, nominalistyczne, demokratyczne i wspólnotowe, będące „przeciwko wszelkim filozoficznym tęsknotom za pewną wiedzą o tym, jak wyglądałby

⁴⁴ Przypomina mi się pewna rozmowa ze studentką ostatniego roku pedagogicznych studiów magisterskich na temat listy lektur, z której do egzaminu należało wybrać jedną i przygotować się, a następnie przedstawić na egzaminie jej krytyczną analizę. O dziwo, głównym problemem zgłaszanym przez studentkę nie była, jak mi się wydawało, ilość zaproponowanych lektur (za duży wybór okazuje się czasem większym problemem niż za mały), lecz, jak stwierdziła, „ich niepedagogiczność”. Uznała bowiem, iż książka V.E. Frankla *Człowiek w poszukiwaniu sensu* nie jest pedagogiczną na pewno, bo niby „gdzie to na spisie treści jest?”.

⁴⁵ Przywoływany autor za: M.P. Markowski: *Część I...*, s. 24–28.

⁴⁶ R. Rorty: *Obiektywność, relatywizm i prawda*. Warszawa 1999 – cyt. za: *ibidem*, s. 24.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 25.

świat, gdybyśmy wyszli poza mylące, jednostkowe punkty widzenia”⁴⁸. Humanistyczny intelektualista zaś bynajmniej nie jest fachowcem czy ekspertem zajmującym się skrupulatnym wypełnianiem naukowego protokołu w przekonaniu, że takie metodyczne postępowanie ma szansę doprowadzić do ustalenia prawdy obiektywnej. Intelektualista „w takie obiektywne, pozbawione historycznego zakorzenienia istnienie prawdy nie wierzy”, „intelektualista, wedle Rorty’ego, nie jest tym, kto zabiera głos w publicznej debacie, głosząc poglądy, jakich się od niego oczekuje, lecz tym, kto czyta różne książki, by nie ograniczyć się do jednego tylko, limitowanego i nieruchawego żargonu”⁴⁹. Głównym zadaniem humanisty jest poszerzenie granic własnej egzystencji o inne możliwości bycia (poprzez rozregulowanie ostatecznego słownika własnej dyscypliny). Misją humanistyki, zdaniem Rorty’ego, nie jest transmisja wiedzy – wówczas humanista musiałby być fachowcem, a nie jest nim. Misją humanistyki jest „pobudzanie dzieciaków” przez „zaszczepienie wątplenia” i „stymulację wyobraźni”⁵⁰. Sama zaś humanistyka, w ujęciu tego autora, „to wspólnota ludzi, którzy wierzą, iż dzięki czytaniu różnych książek „można zmienić sposób, w jaki patrzymy na rzeczy”, „można powiększyć siebie przez zwiększenie naszej wrażliwości i naszej wyobraźni”⁵¹.

Jeśli pedagoga uznamy za humanistę, natomiast studenta studiów pedagogicznych za intelektualistę, to w efekcie będziemy mieć do czynienia z człowiekiem empatycznym, przekraczającym swoje własne granice, czytającym – więc o dużej wrażliwości i wyobraźni, który potrafi pobudzać, stymulować wyobraźnię, rozumieć i doceniać wartość wątpliwości, ale na pewno nie z ekspertem czy fachowcem, wyposażonym w technologie obsługiwanie wychowanka, posługującym się jasno sformułowanymi pewnikami i dążącym do nich. Taki człowiek będzie natomiast człowiekiem otwartym na innych, na świat, poszukującym nie uniwersalnych rozwiązań, lecz wartościowych dróg tworzenia narracji własnej, wspomagającym innych do tegoż samego, ale i uczącym się nieustannie dzięki „czytaniu innych” (dzięki pracy dla innych). Nie da się wykształcić pedagoga bez humanistyki. Nie da się, na szczęście, człowieka zmierzyć, zważyć, na wskroś zdiagnozować

⁴⁸ Ibidem, s. 26.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ R. Rorty: *Education as Socialization and as Individualization*. In: *Idem: Philosophy and Social Hope*. London 1989, s. 127 – podaję za: ibidem, s. 27.

⁵¹ R. Rorty: *Osobne światy czy osobne słowa? Konsekwencje pragmatyzmu dla badań literackich*. Przeł. G. Jankowicz. W: *Teorie literatury XX wieku*. Red. A. Burzyńska, M.P. Markowski. Kraków 2006, s. 124 – cyt. za: ibidem, s. 28.

bezbłędnie i orzec, jaki ma być i co ma czuć. Nie da się zaprzeczyć niepowtarzalności istnienia ludzkiego.

M.P. Markowski dokonuje dalszej charakterystyki humanistyki, ujmując swe rozważania w kolejnych dwóch kategoriach: autonomia i legitymizacja, które i dla moich rozważań zapożyczam, jako niezwykle użyteczne. W rozdziale *Autonomia* autor niezwykle ciekawie opisuje poglądy Stanleya Fisha na temat humanistyki, które pozwolę sobie tutaj pominąć⁵². Odwołam się jedynie do dwóch zdań, w mojej opinii ważnych, aby dopełnić obraz humanistyki i jej niezbędności w akademickim kształceniu pedagogów. Jednym z tych zdań jest stwierdzenie, że „zadaniem humanistyki jest wskazywanie sensu w świecie jego pozbawionym. Tworzenie enklaw sensu na ziemi jałowej”⁵³. Drugim: „humanistyka jest bowiem dobrem autonomicznym, niepowiązanym z żadną zewnętrzną celowością”⁵⁴. Jeśli w przywołanej już przeze mnie definicji humanizmu (uznawanie człowieka za najwyższą wartość moralną i źródło wszelkich innych wartości) i humanistyki (grupa nauk, których przedmiotem badań jest człowiek jako istota społeczna i jego twórczość) człowiek uznany był za obiekt zainteresowania, to znaczy, iż człowiek jest niekwestionowanie ważny. Jakże niemożliwie głupie i bezsensowne byłoby nieinteresowanie się człowiekiem, głównego aktora tego świata, istotą człowieczeństwa, drugim człowiekiem (a na przykład jedynie technologiami), zapominanie sensu, istoty swojego człowieczeństwa, uznanie ich za niewartościowe. Najbardziej niemożliwe i jednocześnie niewyobrażalne byłoby, gdyby człowiek odrzucił wartość swojego człowieczeństwa, uznając za wartość jedynie swoje wynalazki/wytwory, to, w co wyposażył świat. Człowiek sam siebie zatracą, gubi sens, hołdując nazbyt swoim wytworom cywilizacyjnym. Dlatego, moim zdaniem, humanistyka jest autonomicznym dobrem samym w sobie. Rozumienie tej kwestii zawdzięczam M.P. Markowskiemu. Nieistotne jest, że humanistyka nic nie wytwarza w ujęciu materialnym, policzalnym. Skoro jest człowiek, to musi być humanistyka, bo człowieka nie można zatracić, nie można zgubić sensu jego człowieczeństwa w ludzkich osiągnięciach. Modernizacja odbywa się dzięki człowiekowi, a nie za jego cenę. Człowiek nadal jest i na zawsze pozostanie najważniejszy, choć świat współczesny często pokazuje, że łatwo o tym zapomnieć. I w tym tkwi uzasadnienie konieczności humanistyki, uzasadnienie ważności humanistycznego przygotowania do pracy pedagogicznej. Pedagogika zajmuje się człowiekiem. A jakże miałyby to czynić bez wsparcia humanistyki?

⁵² Ibidem, s. 28–31.

⁵³ Ibidem, s. 29.

⁵⁴ Ibidem.

A jeśli humanistyka jest dobrem autonomicznym, bezinteresownym, ma znaczenie dla demokracji i znaczenie polityczne, to konieczne jest ochranianie, wspieranie humanistyki. Humanistyka wymaga legitymizacji, co od lat odbywa się w przestrzeni akademickiej refleksji. Kryzys nauk humanistycznych, pisze M.P. Markowski, „głównie wywołany obcięciem przez państwo lub prywatne instytucje wydatków na ich [nauk humanistycznych – A.M.K.] rozwój, to w gruncie rzeczy kryzys legitymizacji, czyli przekonania większości (społeczeństwo i reprezentujący je politycy) przez mniejszość (akademicka humanistyka)”⁵⁵. Kryzys ten, zdaniem badacza, nie jest wydarzeniem realnym, lecz dyskursywnym, retorycznym. Trzeba, pisze M.P. Markowski, „wymusić inny język do mówienia o humanistyce niż język konfrontacji z naukami przyrodniczymi”⁵⁶. Może nazbyt naiwnie, może nawet utopijnie nasuwa mi się tu pewien pomysł, który może w minimalnym stopniu, ale jednak umożliwiłby w inny sposób podjęcie narracji o zasadności humanistyki. Tak po prostu uprawiamy tę humanistykę pomimo kryzysu, epatujemy wartościami humanistycznymi w akademickim dyskursie humanistycznym. Ukazujemy jej znaczenie nie poprzez retorykę i argumenty, lecz poprzez działanie: bądźmy humanistami, zwłaszcza my, pedagodzy, kształćmy pedagogów humanistów, uczmy studentów wrażliwości, rozszerzajmy ich horyzonty, przekonujmy ich do przekraczania siebie, męczmy ich dyskusjami, literaturą, zmuszajmy do uczucia się empatii. Nie ubliżajmy intelektom studentów i nie traktujmy ich jak fachowców, ekspertów, nie pozwólmy studentom nimi być. Ignorujemy opór młodych ludzi (jeśli takowy jest) i pchajmy ich ku rozumieniu wartości człowieka. Otwórzmy studentom oczy na wielość zadań, jakie pedagog, humanistyczny intelektualista, ma szanse/powinien podjąć.

Uwagi kończące

Humanistyka jest niebezpieczna: komplikuje proste myślenie o lepszym życiu, „osłabia zdrowy rozsądek, który wie, jak być powinno”⁵⁷. Wywrotowość humanistyki, zagrażająca jej wywrotka/upadek, już kiepska pozycja tej dyscypliny wydaje mi się bardziej niebezpieczna dla świata aniżeli dla samej humanistyki. Jeśli humanistyka upadnie, to humaniści zostaną bezrobotni i zmuszeni będą poszukać nowego zajęcia. I tyle. Jaki jednak będzie świat bez humanistyki, która stoi na straży humanizmu? Czy dla człowieka możliwy jest świat bez hu-

⁵⁵ Ibidem, s. 31.

⁵⁶ Ibidem, s. 32.

⁵⁷ Ibidem, s. 20.

manizmu? Jakie miejsce, jaką wartość miałby człowiek w takim świecie? I czy to dalej byłby nasz, ludzki świat? Co działałoby się w polityce, gospodarce, na rynku pracy czy wreszcie w edukacji, gdyby zabrakło ducha humanistycznego, który tak często jedynie symbolicznie, ale jednak sprawuje kontrolę? Z tych wątpliwości można wywnioskować, że humanistyka jest wywrotna, niebezpieczna nie tylko wtedy, gdy jest – każe myśleć, poszukiwać, przekraczać; będzie taka nawet wtedy, gdy rzekomo jej nie będzie. „Niebycie” humanistyki też jest niebezpieczne.

W swoich refleksjach zaistniałych dzięki rozważaniom M.P. Markowskiego próbowałam zarysować optykę humanistyczną w pedagogice, tym samym pokazać tę przestrzeń koniecznej obecności humanistyki, która nie daje się niczym zastąpić. Studia pedagogiczne muszą humanizować, muszą budzić humanizm, muszą odbywać się w duchu humanizmu. Nie uczynią tego (nie przygotowują prawdziwego pedagoga, ale jedynie eksperta), gdy będą opierały się na zarządzaniu informacją. Konieczna jest humanistyka.

Niech moje rozważania, może nazbyt egzaltowane lub powierzchowne, staną się jednym z głosów, który wybrzmi już nie w konfrontacyjnej linii obrony humanistyki, lecz w linii realnej rewitalizacji humanistyki. Niech humanistyka broni się sama swoją obecnością.

Bibliografia

- Bauman Z.: *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Przeł. E. Klekot. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2000.
- Foucault M.: *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Przeł. T. Komendant. T. 2. Gdańsk: Słowo / Obraz Terytoria, 2005.
- Frankl V.E.: *Człowiek w poszukiwaniu sensu*. Przeł. A. Wolnicka. Warszawa: Wydawnictwo „Czarna Owca”, 2009.
- Konarski K.: *Jak uprawiać badania oświatowe. Metodologia praktyczna*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 2000.
- Maliszewski K.: *Wprowadzenie*. W: Idem: *Pedagogika na pograniczu światów. Eseje z cyklu „Medium Mundi”*. Z posłowiem T. Sławką. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015.
- Markowski M.P.: *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków: Universitas, 2013.
- Milerski B.: *Pedagogika kultury*. W: *Pedagogika*. Red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.
- Palka S.: *Pedagogika w stanie tworzenia. Kontynuacje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2003.

- Pilch T.: *Zasady badań pedagogicznych*. Wyd. 2 popr. i rozsz. Warszawa: Żak, 1998.
- Pilch T., Bauman T.: *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe*. Wyd. 2 popr. i rozsz. Warszawa: Żak, 2001.
- Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych. Dz.U. 2011, nr 179, poz. 1065.
- Skarga B.: *O nieużyteczności humanistyki*. W: Eadem: *O filozofię bać się nie musimy. Szkice z różnych lat*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- Wielki słownik wyrazów obcych PWN*. Red. M. Bańko. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.

Agnieszka Majewska-Kafarowska

**The Over-Turn in the Humanities –
a Narrative on (In)security of the Humanities
and Their Indispensability in Pedagogy
(an Attempt at a Reference to the Humanities
according to Michał Paweł Markowski)**

Summary: In the present text, the author attempts to consider the humanities: their essence, values, and subversiveness; serving here as both a source of inspiration and the main reference point for considerations is a book by Michał Paweł Markowski *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* (Kraków: Universitas, 2013). Initially, she determines matters concerning definitions, dwelling into problems from purely lexicographical issues to philosophical disputes about the value of humanities. Later on in the text, she tries to exercise the descriptive categories pertaining to the humanities' problem, proposed by M.P. Markowski (compensation, democracy, stimulation, autonomy, legitimization), upon investigating the academic difficulties in the study of pedagogy, which – as she claims – also suffers the said crisis of humanities.

Key words: humanities, the humanities disciplines, academic teaching, the crisis of humanities

Agnieszka Majewska-Kafarowska

**Der Zusammenbruch von der Humanwissenschaft –
die Narration über Gefahr und Sicherheit der Geisteswissenschaft
und deren Unentbehrlichkeit in der Pädagogik
(in Bezug auf Michał Paweł Markowski's Vorstellung
von der Humanwissenschaft)**

Zusammenfassung: In ihrem Beitrag überlegt die Verfasserin das Wesen, den Wert und den umstürzlerischen Charakter der Humanwissenschaft. Die Inspirationsquelle war für sie das Buch *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* (dt.: *Politik der Empfindlichkeit. Die Einführung in die Humanwissenschaft*) (Kraków: Universitas, 2013) von Michał Paweł Markowski. Zunächst führt sie Definitionen an, indem sie zu Wörterbüchern und philosophischen Streiten um Bedeutung der Humanwissenschaft greift. Danach versucht sie, die von M.P. Markowski nachgezeichneten Probleme der Humanwissenschaft (Kompensierung, Demokratie, Stimulation, Autonomie, Legitimierung) auf theoretische Probleme im Bereich des pädagogischen Studiums, die ihrer Meinung nach auch von der Krise der Humanwissenschaft betroffen sind, zu beziehen.

Schlüsselwörter: Humanwissenschaft, Geisteswissenschaften, Hochschulunterricht, Krise der Humanwissenschaft